

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8 i 23-go.

Wszystcy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki**. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**.
 Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

Nie na raty.



— Nie panie! pocałunek zaręczynowy
 po...
 — W takim razie, to będzie pocałunek
 poślubny...
 — Dam dwa razem — nie mam niłości
 na raty!

Aforyzmy.

Amen.

Każda kultura, gdy już krzyżyk sobie struże...
 P...
 A...
 Tam stawiając stopy, gdzie ta — trzęska chorą
 [zdrowa...]
 [głową].

Konserwatyzm.

K...
 Co nadmiar w ładunku — nie wpuszcza zawzięcie!
 Le...
 Martwy balast, w bezdenne eiska się topiele

Nierozłączne.

Co...
 Bo...
 [swych nie pada,
 [nie do picia woda.

Fama.

Przy wielorakim ogniu — sławę można upiec...
 E...
 [sławny zdrajca — a Herostrat głupiec.

Franciszek Lasocki.

Z powszedniego życia.

Późnym porankiem powstał z łoża,
 Gdy już wszyscy dawno wstali,
 Przywdział szaty, wypił kawę,
 Mył się, czesał i tam dalej...

Potem poszedł do lombardu,
 Gdzie mu grosza trochę dali,
 Obiecując, że wykupi
 Fant dziś, jutro i tam dalej...

Czując monetę w kieszeni,
 Wenym handelku usiadł sali,
 Wehłaniał dużo piwa, wina,
 Wódki, rumu i tam dalej...

Wreszcie, dobrze się ululał,
 Pusto było już na sali,
 Więcej wsadzono nieboraka,
 Do dorożki i tam dalej...

A gdy wrócił moeno struty,
 W domu z żoną rozmawiali:
 Były laski tam w robocie,
 Parasole i tam dalej...

Polityk.

Pewien jegomość, wielki polityk,
 a więcej jeszcze roztargniony, czytał
 chciwie gazetę. Wtem żona podaje mu
 kawę i sucharki. Zajęty całkiem czyta-
 niem, jegomość bierze dodatek zamiast
 sucharka, macza w filiżance i je. Żona,
 to spostrzegłszy, rzecze:

— Kochany mężu, co robisz. Wszak-
 żeś ty zjadł dodatek gazety.

— Ach, prawda — odpowie mąż —
 dla tego też mi tak strasznie wodnisto
 smakował.

Nisco o odkryciu Roentgena.

— Więc powiadasz, kolego, że odkry-
 cie Roentgena może oddać nieocenione
 usługi chirurgji?...

— A naturalnie, i chirurgji, i chirur-
 gom... Wyobraź sobie, kolego, jak to przy-
 jemnie przystępować do operacji, jeżeli
 ma się możliwość dokładnego odfotografowa-
 nia przedtem... wnętrza portmonetki pacjenta!

W koszarach.

Podoficer do żołnierza jednorocznego:
 Czemu pan jesteś w cywilnym zawodzie?

Jednorocznik: Doktorem filozofji.

Podoficer: — Głupia odpowiedź! taka
 choroba wcale nie istnieje...

Z muzyki.



Każda kobieta zaczyna od tej nuty, ale
 nie każda na niej kończy.

Głuchy.

Balada prawdziwa.

Pani Barnabina
 Chodzi, jak z nóg święta,
 Mąż jej całkiem ogłuchł,
 Ot, na same święta.

Wzywa więc doktora
 Pani Barnabina:
 „Ratuj mi Barnabę!”
 Błaga i zaklina.

Doktor zaraz spieszy
 Rad na konsultację:
 „Barnabie zrobimy
 Małą auskultację”.

A z boku Barnaba
 Na doktora mruga:
 „Na słówko, doktorze,
 Historia nie długa...”

Tylko mnie nie wydaj
 Przed mą magnifiką,
 Boby mnie babina
 Obdarła, jak tyko.

Przez święta, jak zwykle,
Baba głowę suszy.
Na różne potrzeby
Grosz ciągnie z pod duszy:

Rzekłem sobie tedy:
Gadaj waśćka zdrowa.
Ja zaś jestem głuchy,
Nie słyszę ni słowa.

Więc, doktorze, widzisz,
Na co auskultacja.
Ta moja głuchota —
Prosta symulacja.

Teraz, gdy po świętach
Mam znów w domu ciszę.
Mów, żeś mnie wyleczył
I znów — dobrze słyszę..."
nir.

Z „Momasa“ Żółkowskiego.

I. Myśli i żarty.

Zapewne teraz szczęście zadożyło swoje
mieszkanie na manowcach, bo widzimy
wielu, jak manowcami udają się do niego.

Dumni są instrumenta dęte, a prostaki
dudy; na pierwszych gra pochlebstwo,
a bieda na dudach.

Kaso, o kaso! ty jesteś rajskim ogro-
dem. Szkoda tylko, że ledwie w tobie
zakwitnie „stokroć“, już ci zaraz zasieją
„rozehodnik“.

Komu dzień rokiem, a noc wiekiem
się zdaje, niech narobi, ile może, długów,
a wtedy ani się spostrzeże, jak mu czas
upłynął (gdy wierzycciele przyjdą po swe
należności).

Nie masz dziwacniejszego żądania, niż
chcieć kogo w łyżce wody utopić, a jednak
wielu nad tą maszyną pracuje.

WAKACJE.

Już tedy bliska upragniona chwila,
Gdy pauper skończy szkolne medytacje
I z mola w lot się przedzierzgnie w motyla
Hej, hej, wakacje!

Mąż wszelki kieskę swą ogląda z trwogą,
I wnet poczyną różne kalkulacje,
Bo trzeba dzieci wraz z żoną nieboga
Pehnać na wakacje.

Poezycywi kmiotek z szopą i ehlewikiem
Rychło się puści w letnie spekulacje,
Bo te mieszczuchy przyjadą pewnikiem
Tu na wakacje.

Lecz choć kłopotu nie zabraknie wola,
Jak to każdy ma ku temu rację,
Więcej ci zawsze jest wszędzie wesela —
Hej, hej wakacje!
niz.

Wynalazek.

W porze rozpoczęcia koncertów wio-
sennych (jaka tam wiosna!...), gdy nie-
bawem rozmaite orkiestry pieścić będą
uszy lwowiaków i uszka lwowianek,
ważną niewątpliwie jest kwestja do-
brej akustyki, bez czego żadna orkie-
stra dobrze się nie wyda. Nad kwestją

tą medytowaliśmy długo i zrobiliśmy
przy sposobności wynalazek, który bez
żadnej pretensji oddajemy do oceny
rzeczoznawców, zachowując sobie tylko
skromne prawo do pomnika w przyszło-
ści. Oto nasze odkrycie:

Aby tedy zyskać najlepszą akustykę
w sali lub ogrodzie, należy estradę wylać
be-tonem.

Niefortunny znawca.

— Panie Antańkiewicz, mam do pana
pretensję! Obiecałeś pan przysłać mi wina
wyborowe, a chociaż Madera jest tak sobie,
niezła, za to Xeres niemożliwa lura...

— Ależ, panie dobrodzieju, to niepo-
dobna! Wybrałem, co miałem najlepszego
w piwnicy... (do siebie) No, ten się zna!
Obadwa wina toczyłem z jednej beczki.

Emancypantka.

(Taka sobie powiastka).

I.

W życia wiosnie, w dni zaraniu.

Już kształcili ją odrębnie,

Bo widzieli wielki talent

I zdolności w „małym bębnie“.

Otoczyły ją więc „bony“:

I francuzka i niemiecka,

Co naukę monstrualną

Ladowały w główkę dziecka.

Lat piętnaście życia mając.

Szła jej gładko panny rola,

Nie wiedziała co to pacierz,

Lecz wiedziała kto to... Zola!

Weztywała się w Boccacia,

Alfons Daudet był jej mistrzem,

To co było najbrudniejszym,

Dla niej było w nich najczystschem.

Prądy emancypacyjne

Były hasłem młodej głowy,

Liberalizm aż do krańca

I kierunek postępowy.

Była w życiu pessimistką

Filozofka owa mała,

Co umiała niby wiele,

W gruncie — nie zaś nie umiała!

Tak szła dziwnym życia szlakiem,

Końca wieku ta ofiara —

Niby mądra, a nie mądra,

Niby stara, a nie stara...

Nie pytano jaką kiedyś

Córką, żoną, matką będzie,

Bowiem tor „emancypacji“

Własne prawa ma na względzie.

Jedni zwali ją „uczoną“,

Inni wielką, znakomitą —

A zapalni dekadenci

„Ulepszoną“... „Nad-kobietą“!

W gruncie rzeczy się myłono.

Rządząc tylko się pozorem —

Była bowiem „dziwologiem“

W własnem sercu zaś... potworem.

II.

Poszła za mąż... Bo się znalazł

Taki dudek w dudków tłumie,

Co pokochał ją dlatego,

Że od... niego „więcej umie“...

Ona nie go nie kochała,

Lecz w jej światłem przekonaniu

Interesem jest małżeństwo,

Świat nie stoi na Kochaniu.

Miłość — brednia, pieniądz tylko

Imponuje dzisiaj światu —

Byłe dobrze — mąż się schwyta

Przy pomocy... inseratu!...

W tych zasadach wykarmiona,

Chciała czynić wielkie dzieła,

I na szerszą odtąd skalę

Swą działalność rozwinęła.

I mówiła, że kobieta

Wszystko już dziś przyczwieciza,

I, zwąc siebie „samodzielną“,

Weiaż czerpała... z kasy męża!

Mąż nie wiedział, że już długi

Ciężkim — mienia są ołowiem,

Gdyż „działaczka“ wszystkie sprawy

W swoim ręku miała bowiem...

Ona to wszak z „powołania“

Obowiązek miała wzniosły,

Więc zniknęła weiaż gotówka.

Ale za to... długi rosły...

Odbywała „walne sesje“

Kit w społeczne kładąc szpary,

A zaś mężuś wieczór, zrana

Sam nastawiał... samowary!

Miała synka — jedynaka,

Śliczne bobo, chłopiec złoty,

Lecz nie miała nigdy czasu

Na matezynie dlań pieszczoty...

III.

Tak minęło lat... piętnaście

W rozgoryceń całym steku,

Mamin synek stał się „gogiem“

I młodzieńcem z „końca wieku“.

Ojciec umarł — więc zostawion

Był własnemu przedsięwzięciu,

Mama bowiem była w ruchu

I przeróżnych spraw zajęciu.

Miała mowy i odczyty,

Jak kierować się należy,

Aby postęp był intratnym

Dla obojga płci młodzieży.

Wygłaszała „światłe“ zdania,

Stary prąd chcąc zwrócić dziwny,

I ruchowi nadać nowy,

Absolutnie... pozytywny!

Chyląc głowę przed potęgą

Nowożytnych prawd Darwina,
Zapomniała, że ma właśnie
Owoce prawd tych — to jest... syna!
„Chłopię” było już wyrostkiem,
Ale w lichej swej skorupie,
Miało strasznie głupi umysł,
A i serce również głupie...
Potrafiło tylko szaleć,
Wciąż mu grosza było mało,
Naprzód przeto własną matkę,
Potem... obcych okradało...
Raz... wieczorem, gdy „działaczka”
Z pozytywną wyszła wędką
I wśród grona swych słuchaczek
Była właśnie prelegentką —
Stał się arcy fakt niezwykły —
Któż bo nawet weń uwierzy —
Syna „sławnej” prelegentki
Przytrzymano... na kradzieży!...
I to w chwili, kiedy matka
Wygłaszała tłumom gości
Mowę „emancypacyjną”
O... zasadach moralności!

N. J.



Wzory stylu.

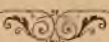
Wiemy, jak trudno jest o nabycie dobrego stylu i dla tego pochlebiamy sobie, że robimy tem prawdziwą usługę naszym czytelnikom:

I. Wzór stylu barwnego, jasnego i dosadnego, a mimo to poważnego z poważnej krytyki w poważnym piśmie:

„W wątpliwszych natomiast półcieniach kołysze się niekiedy postać doktora Władysława, męża Jadwisi. Urwis, nie urwis — pozwala on wyrastać pytaniu: czy nie dlatego mężczyzna jest nieraz prozajcznym, że kwiat poetyczności kobiecej jest, jak nasz klimat... Ale nie! — mylimy się. Z zachowania się Władysława po pogrzebie dobrej Jadwisi, z niektórych słów jego („Już ja się drugi raz nie ożenię... Po takiej nieszczęśliwej pod każdym względem próbie”) przekonujemy się dowodnie, że do czynienia mamy z rzetelną naszą prosięcina...”

II. Wzór stylu „obiecującego” i „zachęcającego” z dziedziny reklamy ulicznej:

„Zabawa bardzo interesowana dla osób różnego wieku, zajmująca i działająca na wzmocnienie zdrowia. Nie należałoby nikomu gardzić codziennem uprawianiem się w strzelbie z powietrznymi strzałami. Ona rozwija muskuły i wzmacnia nerwy. Oko i ręka nabierają pewność, godną podziwienia. Siła woli zahartuje się i dosięga do samodziślania, tak niezbędne dla dzieci kapryśnych i ze smutnem usposobieniem humoru. Szczególnie zabawę tę polecają damom, jako rozwijająca ciało i skuteczniejszą obecność humoru i stanowczość. Dalej zabawa ta sprzyja cielesnemu rozwinięciu u dzieci.”



Kasia i Jaś.

Ballada wiosenno-zimowa.

Kochała Kasia
Jasia,
Gdy kwitły kwiaty
I maj był pełen rozkoszy.
Lecz Jaś, niestety! nie miał dosyć groszy,
A dziad był bardzo bogaty.
Więc się też dziwić nikt nie będzie weale:
Za dziada wyszła Kasia zamaż w karnawale.
Kochał Jaś Kasię
Kasię,
Gdy bzy pachniały
I maj był pełen rozkoszy.
Lecz Kasia w swym posagu miała parę groszy,
A baba worek ich cały.
Więc się też dziwić nikt nie będzie weale:
Jaś się z babą ożenił potem w karnawale.

niz.

ISKIERKI.

— Dwa miesiące będę w Wiedniu, jak ci będzie potrzeba pieniędzy, to napisz do mnie.
— Oto list, proszę wujcia.

On. Cóż to, znowu rachunek krawcovej? Przecież nie dalej, jak onegdaj, uregulowałem twoje rachunki

Ona. Onegdaj? proszę, jak to czas szybko biegnie!

Oszczędny. — I pan w taką pogodę idzie bez palta i parasola?
— A cóż to, niedosć że idę do teatru, to mam jeszcze i za rzeczy płacić?

U wekslarza na przedmieściu,
Gorliwy kantorowicz mówi do pryneypała:

— Panie Szwindelmann, przydałoby się trochę „papierów” do okna, to zawsze efektownie wygląda.

— Masz pan rację, panie Grosskopf, połóż pan więc kilka arkuszy papieru na muchy... One się i tak wkrótce przydadzą, a klientom będziemy mówili, że to są bony chińskie.

— Żenisz się?
— A tak. Ale to jest najścisłjsza tajemnica!
— Wiem, wiem... Wszyscy mi to mówią.

Najwłaściwsze miejsce. — Mamo, poradź gdzieby to powiesić portret mego narzeczonego, abym go ciągle miała przed oczyma?

— Powieś go koehanie na lustrze swej toalety, tak będzie najlepiej.

Znużona
— Mężu, ja muszę wyjechać do wód na lato!

— Ależ, żoneczko, wszak jesteś zupełnie zdrowa.

— To tylko ty możesz mówić coś podobnego. Czyż nie widzisz, jak jestem znużona...

— Czem?
— Ciąglem powtarzaniem ci, że muszę jechać do wód...

Żart. — Dlaczego żydzi są dobrymi rachmistrzami?

— Bo oni od stworzenia świata wciąż rachują.

W gabinecie fizycznym.
— Nie rozumiem, co to znaczy!...
— Co takiego?
— Fotografuję sposobem Roentgena rękę Iksa...

— No i otrzymujesz fotografię...
— Otóż właśnie, że nie. Promienie nie przeszły przez rękę i gdzieś zniknęły...
— E, bo może to taka już własność obiektu!

Nowożytnie zamiłowanie sztuki. Pani A. Czy pani już była na wystawie obrazów?

Pani B. Byłam!
Pani A. Cóż pani tam widziałas?
Pani B. Ach noszą teraz znowu bardzo wiele fularu i bleu gendarme.

Jeszcze pasie...
— Pensjonarka. Czy prawda, że pan profesor jest synem ubożego pastucha?
— Profesor. Naturalnie — jeszcze do tej pory sam gąskę pasę.

Humor. — Czem ty chcesz być leek?
— Nu, żołnierzem.
— To bardzo niebezpieczne.
— Dlaczego?
— Bo cię nieprzyjaciel zabije.
— Nu, to ja będę nieprzyjaciel.

Porozumieli się.
W wagonie kolei jeden z pasażerów zaczepia drugiego, który najspokojniej pali papierosa.

— Panie?
— Hm?
— Pan pali papierosa.
— Tak!
— A jednak tam zewnątrz wisi tablica: „Dla niepalących”.
— Ja też palę — wewnątrz.

Pod kwiatkiem.
Doktor N. spotyka swego przyjaciela X., który z miną wielce melancholijną kroczy przed siebie.

— Jak się masz! Coś dziś nie tego wyglądasz? Co ci dolega?

— Ee, nie wielkiego.
— No zobaczmy, pokaż język.
— Daj pokój! Ot lepiej zwróć się z tem do mojej żony.
— Czy także chora?

— Nie, ale mój język nie jest przyczyną moich dolegliwości.

Ze światka dziecięcego.
Trudna odpowiedź.
— Tatusiu, co robi wiatr, kiedy nie wieje?



Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

- Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
- Józef Apisdorf, Sobieskiego l. 14.
- Maks Auerhan „pod Sroczką”, Kopernika 10.
- Wilh Breitmajer, ul. Trybunalska l. 14.
- Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
- Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
- Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 18.
- Adolf Grünfeld ul. Janowska l. 7.
- Wilhelm Hellman ul. Kaźmierzowska.
- Dawid Kessler, pod Szlikiem ul. Pańska l. 12.
- Jerzy Kirsch, Solarnia l. 6.
- Władysław Kozłowski, ul. Gródecka l. 79.
- Nichał Landes, ul. Skarbkowoka l. 4.
- Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
- Zygmunt Müller, plac Bernardyński l. 17.
- Nowożeniuk J. ul. Kopernika l. 4.
- Szymon Post ul. Krakowska.
- Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuitów.
- Abraham Rothberg, ul. Kaźmierzowska pod złotym eapkiem.
- Antoni Rudziński, restauracya kolejowa.
- Hermann Salzberg, ul. Kółkajata róg Kaźmierzowskiej.
- S. Stoff, ul. Sobieskiego.
- Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika.
- S. B. Tenzer, Chorążczyzna l. 23.
- Antoni Uhlasz, ul. Batorego l. 12.
- Piwiarnia okocimska, Henryka Volsego, ul. Sykstuska róg Słowackiego.
- Jan Ważny, Czarneckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozysza Wiła i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon nr. 6.

Skład piwa fiaskowego u p. **S. Wiesera** ul. Sykstuska l. 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w dziennikach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimskiego. (6579-10-2.)

Jan Götz, browar w Okocimle.

3°. Losy austriackiego Zakładu kredytowego ziemskiego sześć (6) ciągnięć rocznie główna wygrana: **50.000 zlr. a. w.**

4°. Losy węgier. Banku hipot. trzy (3) ciągnięcia rocznie główna wygrana: **50.000 zlr. a. w.,**

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a na żądanie zaliczke. (6311-st-11)

OSKAR ROSNER poleca swoje doskonałe drzewo opalowe po najprzystępniejszej cenie. (6547-4-2)

Skład: przy ulicy Grodeckiej, naprzeciw koszar Ferdynanda.



ZMIANA LOKALU.

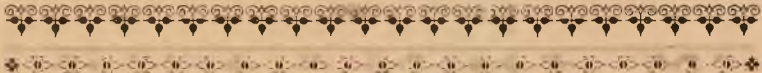
Od 23 lat istniejący przy ulicy Halickiej liczbą 17

MAGAZYN

zegarmistrzowsko-jubilerski połączony z dwoma pracownikami

Juliana Dąbrowskiego

zostaje przeniesiony z dniem 1 maja 1896 do lokalu przy ul. Teatralnej l. 7. (6580-8-2.)
vis a vis głównej bramy wchodowej kościoła Archikatedralnego.



SWOSZOWICE

pod Krakowem.

Zdrowisko wód siarczanych,

polecane przez największe powagi lekarskie, oddalone o 7 kilometr. od Krakowa, stacją kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacją (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowymi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż **wyborną restaurację.**

Kąpiele siarczane, jakoteż kąpiele mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zaleane w goścu stawowym i mięśniowym. **w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdrowie swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje miesienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. (6592-2-1)

Handel sukna i towarów wełnianych pod firmą:

JAN WALLACH i Syn

istniejący lat 54

Lwów, Rynek 33 (parter i piętro)

Poleca na sezon bieżący swój obficie zaopatrzonej skład, najmniejszych materiałów. Cenniki i próbki darmo i oplatnie. (6569-4-4.)

Najpierwsza krajowa fabryka

BULIONU

ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO

W KRYLOWICACH p. MOŚCISKA

odznaczona medalami, dyplomem honorowym na wystawach krajowych.

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez Komisję przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem Prof. Dra Korczyńskiego, „bulion ten jest wydarny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Olszewskiego bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne (Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Brühla i t. p.), co do ilości azotu z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nie tylko jako bulion w seisle tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępnie zgranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych“.

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych.

Tylko wtenczas prawdziwy jeżeli jest w tabliczkach w kształcie czekolady z napisem **Z. Solkowski.** (6515 10-6)

NAJWYBREDNIEJSZE

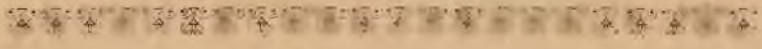
CUKRY DESEROWE

które przez Szanow. Odbiorców za najlepsze uznane zostały 1/2 kilo mieszanych zlr. 1-20.
1/2 kilo Cacao proszkowane w puszkach blasz. 1-30 1/2 kilo Czekolady doskonałej po 80, 90 et. i wyżej. 1/2 kilo Karmelków mieszanych po 75 et. (6538-6-6)

EMIL TRZEBER

właściciel parowej fabryki czekolady

we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.



Pierwszy skład

Obuwia karlsbadzkiego

Adolfa Lonkera

ul. Karola Ludwika l. 21.

(Hotel Angielski)

poleca obfite zapasy znakomitego obuwia prawdziwie karlsbadzkiego, tylko ręcznego wyrobu

po najniższych stałych cenach fabrycznych, oraz nowo założony główny skład prawdziwych rosyjskich kałoszy z Petersburga i Rigi, które się sprzedaje podług cennika oryginalnego. Przy większym odbiorze opust odpowiedni. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się rychło i starannie. (6588-5-1)

Bez przecia przyjmując do chemizacji omyślenie odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie

Pierwszy wiadenski Zakład czyszczenia pian (6411-6-4)

SZYMONA WEISSA

Lwów, ul. Kopernika l. 12.

Na życzenie czyżesz ubiory za pomocą pary w przedniu kilku godzin.

MOJESZ WOSK i JOSEF FRÄNKEL

polowca

Skład towarów jedwabnych i modynych czesobawo i hurtownie

we Lwowie, Rynek liczbą 34.

obok handlu WP. J. Wallacha i Syna (6555-4-31)

Z okazji odbyć się mającej w bieżącym roku w stolicy Węgier:

Wystawy Jubileuszowej

urządzonej dla uświetnienia obchodu 1000-letniego istnienia państwa węgierskiego, powołanem zostało do życia pozostające pod protektoratem król. węg. rządu i król. węg. kolei państwowych przedsiębiorstwo podróży i zaopatrzenia:

„Millenium“.

mające na celu ułatwienie każdemu zwiedzenia wystawy przez dostarczenie po nader umiarkowanymi warunkami kart podróży i utrzymanie, upoważniających posiadacza do korzystania z jazdy koleją do Pesztu tam i napowrót i zapewnienia mu mieszkanie, utrzymanie, podczas pobytu w Peszcie, a nadto zwiedzenie wszelkich osobliwości stolicy.

Wyczerpujące prospekt i cokoladne informacje udziela: Dyrekcja w Peszcie, Hotel Hungaria tudzież Jeneralne Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny.

Biurowe spedycyjne Leona Augenblicka w Krakowie, ul. Mikołajska l. 11. (6577-2-2.)